Vol. 3. No. 19. Czwartek, 1 październik 1942. Rok. III. Nr. 19.

ROBOTNIK POLSKI
W WIELKIEJ BRYTANJI

Wolność! Równość! Niepodległość!

Pismo socjalistów polskich, członków P.P.S.

THE POLISH WORKER IN GREAT BRITAIN
Published by members of the Polish Socialist Party — P.P.S
PRICE 3 PENCE
Adres redakcji i administracji:
28, IVOR COURT, GLOUCESTER PLACE, LONDON, N.W.1
CENA 3 PENSY
Prenumerata kwartalna 1/6d.

JAN SZCZYREK

STALINGRAD

W chwili pisania tych słów walki o Stalingrad o najwyższym napięciu nerwów i sił trwają dzień i noc, na ulicach o każdy dom, o każdy metr ziemi. Od wielu tygodni trwa ta potworna walka na śmierć i życie o opanowanie Wołgi, o rozerwanie frontu rosyjskiego i odcięcie Moskwy od południa, o zabezpieczenie pochodu niemieckiego na Kaukaz do bogactw naftowych, o zlikwidowanie frontu na wschodzie. W walkach tych zwarły się potężne siły ludzkie, lądowe i powietrzne, masy żelaza, wszystko, co stworzyła współczesna technika i myśl ludzka. W tym potwornym wirze walki przy użyciu potężnych środków niszczenia, miasto już właściwie nie istnieje. Stalingrad to już tylko nazwa historyczna. Po tym mieście została tylko kupa gruzów, pomieszana z trupami i masami żelastwa, a na tych ruinach biją się jeszcze pozostali przy życiu, biją się przysyłane ciągle na to cmentarzysko coraz to nowe rezerwy. O napięciu walk i ich zaciętości świadczy choćby to, że brak wiadomości o jeńcach. Każda piędź ziemi jest broniona, a utracona ponownie jest zdobywana. Gdy zawodzi pocisk czy karabin, wkracza bagnet, czy nóż, jako broń ostatnia.

Tam na froncie wschodnim, na tych właśnie odcinkach zawalonych gruzami, na tej zrytej pociskami, przepojonej krwią i zasłanej zwłokami ziemi, skoncentrował się teraz główny wysiłek tej wojny. Dźwiga go na swych barkach Związek Sowiecki, wspomagany przez Narody Sprzymierzone materjałem wojennym i dywersją z powietrza przez niszczenie w Niemczech centrów produkcji wojennej i szlaków transportowych. W pomocy tej bierze udział i Polska, wierna sojuszniczka wolnych narodów, od kiedy jej ziemie zajmowały armja niemiecka pospołu z armją czerwoną, wierna po przez wszystkie lata tej potwornej wojny, dziś sojuszniczka tej samej czerwonej armji. Bierze udział przez swoje pozostałe jej jeszcze z własnej wojny, marynarkę wojenną i handlową, armję lądową swym lotnictwem, ofiarnie i bohatersko uczestniczy w bombardowaniu przemysłu niemieckiego. Że żołnierz polski z Rosji nie bierze jeszcze udziału w tych walkach, stało się to niezależnie od woli Polski.

Z zapartym tchem śledzi naród polski te zapasy na wschodzie, z podziwem i rzetelnym uznaniem patrzy na ofiarność żołnierza sowieckiego. Polacy rozumieją i umieją cenić gotowość do ofiar i wielkość bohaterstwa w walce o wolność.

Walka o Stalingrad i Kaukaz przypadła na początek drugiego roku wojny niemiecko-sowieckiej a czwartego roku całej tej totalnej wojny. Te różnice w czasokresach nakazują rzucić okiem wstecz na dotychczasowy przebieg wojny i ważniejsze okoliczności, w jakich się rozwijała.

Rok 1939—napad niemiecki na Polskę, która przyjąwszy wyzwanie niemieckie z determinacją broniła się rozpaczliwie i bez nadziei. Warszawa stała się symbolem bohaterstwa i poświęcenia. Polska była pozostawiona swojemu losowi. Zachodni sprzymierzeńcy, do wojny niezupełnie przygotowani, reprezentowali tylko moralny drugi front. Od wschodu zaś w tej fazie wojny, nastąpiło niespodziewane uderzenie na Polskę.

Rok 1940—katastrofa Francji, podbój na zachodzie Europy z Norwegją na północy. Niemcy i wtedy z jednym tylko frontem mieli do czynienia. Na zachodzie pozostała już tylko jedna reduta wolności—Wielka Brytanja, ocalała dzięki swemu geograficznemu położeniu i zdecydowanej postawie narodu. Bitwa o Anglję przez nią samą, wspomagana tylko przez jednego uskrzydlonego sprzymierzeńca polskiego, została wygrana.

Rok 1941—kiedy zabrakło już frontu kontynentalnego na zachodzie, nastąpił atak niemiecki na Bałkany: na Jugosławję i Grecję. Akcja ta miała zabezpieczyć południowe skrzydło ataku niemieckiego na Związek Sowiecki. Bohaterski opór żołnierza greckiego /nowe Termopile/ opóźnił niemiecką wyprawę na wschód. Dopiero w lecie nastąpił niezatrzymany pochód niemiecki pod Leningrad, przez Smoleńsk pod Moskowę, przez Kijów pod Charków, Rostów, na Krym. Brak drugiego frontu na zachodzie znów umożliwił koncentrację wszystkich sił niemieckich na wschodzie. Dziś, gdy walki toczą się o Stalingrad i Kaukaz, Związek Sowiecki jest już w nieco lepszem położeniu, bo pomoc i współpraca wszystkich sprzymierzonych choć niewystarczająca, przecież już istnieje i z każdym dniem rośnie. Dlatego walkom na wschodzie towarzyszy powszechne wołanie o drugi front na kontynencie. Wołanie dyktowane tak chęcią ulżenia Rosji, jak względami ogólno strategicznej natury. Ponieważ obecnie przygotowanie wojenne wszystkich sprzymierzonych narodów postąpiło znacznie naprzód i atak na wroga z dwóch stron przyspieszyłby koniec wojny i uwolnił w potwornej okupacji żyjącą Europę, ponieważ źrodłem powodzeń niemieckich było to, że w decydujących momentach mogli bezpiecznie koncentrować wszystkie swe siły na jednym froncie, czas już nadszedł, aby ich tych korzystnych sytuacji pozbawić. Oczywiście drugi front może być otwarty tylko wtedy, gdy będzie wszystko należycie przygotowane. Niepowodzenie bowiem mogłoby przemienić się w klęskę. Niemniej jednak zachodzi obawa, że dogodna sposobność stworzenia takiego frontu może być stracona. A nakazem strategicznym w tej wojnie jest rozproszenie sił Niemiec.

Wojnę tę rozpoczęli Niemcy z zamiarem *podbicia najpierw wschodu Europy*, aby stworzywszy sobie wielkie bazy: żywnościową i surowcową na kontynencie, uwolnić się od skuteczności blokady, a potem rozprawić się z Wielką Brytanją i resztą świata.

Okupacja niemiecka Europy to niewola dla wszystkich jej narodów. Widzimy to dziś w całej jaskrawości. Czy się z Niemcami współpracowało, czy się im przeciwstawiało, byt tych narodów był przesądzony. Jak się obecnie okazuje, Niemcy do przeprowadzenia takiego planu były psychicznie i materjalnie przygotowane i plan ten konsekwentnie, usuwając czy omijając różne przeszkody, przeprowadzają. Opór poszczególnych narodów świadczył tylko o poczuciu honoru ich i godności, w mniejszym lub większym stopniu kruszył wrogą potęgę i opóźniał jej pochód. Opór Polski był potężnym sygnałom alarmującym.

Rzuciwszy okiem wstecz na minione krwią i niedolą ludzką przepojone trzy lata wojny, zapytajmy *czy i kto u początka tej katastrofy zdawał sobie sprawę* z tego, co grozi Europie, co czeka ludzkość całego świata. Czy zdawano sobie sprawę w Paryżu, tej największej wówczas demokratycznej potędze militarnej na kontynencie? Czy w Moskwie?

Zrozumienie celów wojennych najprędzej torowało sobie drogę w Anglji. Wielkość jej decyzji dziejowej leży w tym, że, rozumiejąc znaczenie swej postawy, nie zawahała się ani na moment. Długo sama, osamotniona, dźwigała cały ciężar wojny, niedaleka już najbardziej ponurej katastrofy. Nie jest to wcale przypadek, że ta wspaniała postawa narodu angielskiego znalazła potężne oparcie w zorganizowanej jej armji Związków Zawodowych i partji Pracy.

Zrozumienie narzuconej przez Niemcy rzeczywistości wykazała Ameryka pod przewodnictwem dalekowzrocznego i genialnego polityka Prezydenta Roosevelta. Ona zrozumiała, że tylko pozornie jest oddalona od europejskiego teatru wojny, widziała jego bliskość i jego bezpośrednie niebezpieczeństwo. Stany Zjednoczone wchodziły stopniowo w wojnę nie czekając na napad japoński.

W Moskwie wówczas nie rozumiano, że właśnie ona jest ważnym celem tej niemieckiej wojny. Tam operowano ciągle pryncypialnymi formułkami o wewnętrznej wojnie świata kapitalistycznego, o głównym wrogu w ośrodku koncentracji kapitału. Tam sięgnięto do starych rosyjskich racji politycznych o zabezpieczeniu na ziemiach polskich od zachodu, o konieczności wyjścia na morze, o oknie do Europy nie pogardzono nawet panslawizmem. Nie będzie żadnym odkryciem stwierdzenie, że Rosja Sowiecka nie znalazłaby się we wspólnym froncie wolnych narodów, gdyby przez Niemcy nie była napadnięta.

Wówczas, gdy wojna już rozgorzała na europejską skalę, Sowiety równocześnie z Niemcami zajmowały połowę Polski i cieszyły się tym, rzekomo wieczystym nabytkiem, nie rozumiejąc, że danym im będzie cieszyć się tylko przez niespełna dwa lata, a nawet *bronią jeszcze dziś legalności ówczesnego na Polsce nabytku.*

Polska zawarła układ z Rosją mimo tego, co ją spotkało z tej strony jeszcze w czasie tej wojny. Układ ten rozumieliśmy jako obustronną chęć rewizji w stosunkach wzajemnych.

Oczywistym błędem byłoby ocenianie tego układu jako zjawiska orjentacyjnego. Poprostu Polska pragnie nawiązać przyjazne i pokojowe stosunki ze swymi sąsiadami i po wojnie znajdzie się w związku czy bloku wolnych narodów, który niewątpliwie powstanie, utworzył się już teraz z wojny, aby bronić wolności wszystkich przed każdym niebezpieczeństwem.

Pod Stalingradem i u podnóży gór kaukazkich płaci dziś Związek Sowiecki za błędy tak niedawnych lat. Tam się uczy, że nie są zabezpieczeniem wysunięte daleko na zachód granice Związku, że ani Lwów ani Wilno nie były i niebędą przyczółkiem obronnym dla Moskwy.

Między Związkiem Sowieckim a Niemcami żyją i walczą wszystkiemi swoimi siłami narody, które w swojej historji niejednokrotnie traciły wolność, lecz zawsze znowu z uporem o nią walczyły. Narody te nigdy się nie zgodzą na przynależność do Związku Sowieckiego. *Chcą żyć własnym swoim życiem.* Narody te, nauczone bolesnym doświadczeniem, dążą do stworzenia Związku Narodów Centralnej Europy, nie po to, aby kogokolwiek podbijać, ale by wspólnymi wystarczającymi siłami bronić swojej wolności.

Swiat zrozumiał już, że przyczyny dzisiejszej krwawej katastrofy szukać należy w rozszalałym do bestjalstwa imperjalistycznym faszystowskim *nacjonaliźmie*, wyrosłym na gruncie ustroju kapitalistycznego którego zaborczość doprowadza ludzkość do panowania nad podbitymi czy zależnymi narodami, do bezrobocia i nędzy, do panowania człowieka nad człowiekiem. Potworny w swej krwiożerczości przebieg obecnej wojny jest kosztowną nauką, z której muszą być wyciągnięte wszystkie konsekwencje. Na innych zasadach musi się oprzeć porządek świata: *Zbudować go trzeba na wolności narodów, na pełnej politycznej i społecznej demokracji, na porozumieniu i współpracy wszystkich narodów.*

JAN SZCZYREK.

NIEFORTUNNA OBRONA WIELKIEJ WŁASNOŚCI ROLNEJ

Coraz częściej słychać tu w Londynie głosy ze świata, który minął. Coraz częściej odzywają się pogrobowce przeszłości, do której już niema powrotu. Starają się podnieść głowę upiory dawnych lat, przywrócone do życia w ciągu ostatniego dziesiątka lat rządów smutnej pamięci sanacji.

"Wiadomości Polski," które chętnie udzielają gościny obrońcom spraw straconych, niedawno umieściły artykuł zwalczający reformę rolną w Polsce. Za pseudonimem "Doświadczyńskiego" ukrywa się typowy żubr, obszarnik, dla którego jedynym celem życia jest obrona jego własności, który za wszelką cenę chce zachować stan posiadania swojej klasy z całą polityczną i gospodarczą siłą, jaką daje władanie ziemią.

Artykuł "Wiadomości Polskich" jest jeszcze jednym z przyczynków do prób siania spustoszenia myślowego wśród Polaków w Anglii. Artykuł ten nie może pozostać bez odpowiedzi.

Twierdzi p. Doświadczyński: że ziemiaństwo: "kurczowo chwyciło się martwej ziemi, wydzieranej mu bezpośrednio prawem rolnem, a pośrednio ustawodastwem podatkowem, które sprzyjało rozdrabnianiu większej własności."

Co słowo-to niescisłość. Jak wyglądało to "wydzieranie ziemi ustawodastwem rolnem"? Parcelacja większej własności rozpoczęła się w ubiegłym stuleciu i była dość intensywna, chociaż nie było żadnego ustawodastwa, któreby ją pośrednio lub bezpośrednio przyśpieszało. Tak np. w byłym Królestwie Kongresowem obszar większej własności zmniejszył się głównie na skutek parcelacji o blisko 1 miljon ha, między 1909 a 1914 r. zaś w t. zw. Galicji od 1912 do 1914 r. o ok. 200.000 ha. Ziemiaństwo w normalnych czasach przed poprzednią wojną nie trzymało się "kurczowo" ziemi; wprost przeciwnie chętnie ją parcelowało, ponieważ chłop, odczuwający silnie głód ziemi, dawał za ziemię ceny, przekraczające jej rentowność.

Jeżeli chodzi o reformę rolną podczas 20 lat naszej państwowości, to należałoby wyodrębnić kilka okresów.

Pierwszy okres od 1919 do końca 1925 r., do czasu uchwalenia ustawy o Wykonaniu Reformy Rolnej, był właściwie okresem nieudałych prób ujęcia w ramy porządku prawnego i społecznego istniejącego procesu parcelacyjnego, w mniejszym zaś stopniu może być traktowany jako okres skutecznej polityki, zmierzającej do kształtowania ustroju rolnego.

W tym okresie, głównie na skutek wad pierwszej ustawy—*przymusowego wykupu, poza dosłownie kilku wypadkami*, nie stosowano. Tak zwana parcelacja rządowa ograniczała się do parcelacji majątków, stanowiących własność Państwa. Gros parcelacji to była parcelacja prywatna, prowadzona przez samych właścicieli bezpośrednio lub za pośrednictwem rozmaitych spółek i osób, które *traktowały parcelację jako łatwy sposób osiągnięcia wysokich zarobków.* Praktycznie rzecz biorąc, ta prywatna parcelacją znajdowała się poza kontrolą urzędów ziemskich i była, jak słusznie twierdzi p. Doświadczyński, "parcelacją dziką lub nawpół dziką:"

Myli się natomiast p. Doświadczyński sądząc, że "odbudowa gospodarstw po zniszczeniach wojennych, uskuteczniona drogą wysokoprocentowych kredytów, ustawodawstwo podatkowe, wreszcie kryzys cen płodów rolnych doprowadził ziemiaństwo do kompletnej ruiny finansowej." Stwierdzić bowiem należy, że odbudowa rolnictwa została naogół przeprowadzona jeszcze w okresie inflacji, to jest wówczas, gdy *drogie kredyty w skutek spadku wartości pieniądza w przeciągu krótkiego czasu stawały się kredytami bardzo tanimi.*

Nie można również pominąć i tej okoliczności, że wojna poprzednia doprowadziła do radykalnego oddłużenia rolnictwa—(przez niską stopę waloryzacji długów przedwojennych)—wysokie zaś ceny na płody rolne w okresie blisko 10 lat powojennych dawały możność całkowitego prawie pozbycia się zadłużeń. Jeżeli tak się nie stało lub jeżeli ziemianie w krótkim stosunkowo czasie ponownie obdłużyli swoje majątki, to przyczyn tego stanu rzeczy w najlepszym wypadku należałoby szukać w *zaciąganiu pożyczek bez głębszej myśli gospodarcej.* W istocie jednak przeważająca liczba wypadków ponownego obdłużenia była spowodowana nastawieniem stopy życia na dochody, których ziemia w normalnych warunkach wogóle dać nie mogła. Polityka podatkowa nie mogła również odegrać roli, jaką się jej powszechnie przypisuje. Dość uświadomić sobie fakt, że cały wpływ roczny podatku gruntowego od 25, 6 milj. ha użytków rolnych oraz 8, 3 milj. ha lasów nie przekraczał nigdy 60 milj. zł, czyli nie dochodził nawet do 2 zl. z jednego ha.

Drugi okres, to jest od 1926 r. do 1930 r. możnaby nazwać okresem realizacji programu agrarnego, opartego na kompromisie społeczno - politycznym, ujętym w ustawie o wykonaniu Reformy Rolnej z 28 grudnia 1925 r. Głównym i najważniejszym punktem tego programu był ustawowy nakaz parcelowania w przeciągu lat 10-ciu conajmniej 200.000 ha rocznie. Nakaz ten był wykonywany w przeciągu lat trzech. W 1926 r. rozparcelowano ok. 210.000 ha, w 1927 r. ok. 245.000 ha, i w 1928 r. okk. 228.000 ha, a już w roku 1929 r. tylko 164.000, zaj w 1930 r. 131.000 ha.

Przyczyn niewykonania tego nakazu już w czwartym roku po uchwaleniu ustawy należy się doszukiwać w *stałym wzmaganiu się, poczynając od Nieświeża i Dzikowa, wpływów ziemiaństwa na życie polityczne w Polsce.* Początkowo wpływy na odcinku agrar-

/dok. na str. 4-ej/

HAROLD CLAY Zastępca Sekr. Gen. Bryt. Zw. Transportowców

Parlament brytyjskiego świata pracy

Jaskrawym przykładem różnic między systemem faszystowskim i hitlerowskim, a warunkami życia w ustroju demokratycznym był zjazd Związków Zawodowych, który niedawno odbył się w Blackpool.

Kongres zgromadził 700 delegatów, którzy omawiali zagadnienia wojenne i warunki powojenne, kiedy to po klęsce hitleryzmu, narody uciemiężone pod hitlerowskim butem będą znowu wolne.

Nie było to zebranie Quislingów, ani Gauleiterów na rozkazach Führera, ale parlament robotniczy, do którego delegatów wybrały wolne związki zawodowe. Kobiety i mężczyźni, członkowie związków zawodowych, cenią nadewszystko ustrój demokratyczny i zdecydowani byli dać temu wyraz przez swoich delegatów na Kongresie.

Prawo wolnego zrzeszania się jest zasadniczym warunkiem istnienia wolnych instytucyj i musi być wszędzie przywrócone. Obrady Kongresu były gorące i pełne krytycyzmu, a niektóre uchwały zapadały tylko niewielką większością głosów. Wszystkie wnioski zarówno zarządu jak i delegatów były skrupulatnie rozpatrywane i krytykowane.

Powodzenie Kongresu zawdzięcza się w dużej mierze przewodniczącemu tow. Wolstencroftowi. Jego zagajenie nie pozostawiało żadnej wątpliwości co do jego stanowiska i wszyscy czuli, że było wyrazem głębokiego przekonania.

Górującą nutą Kongresu było zdecydowanie zrobienia wszystkiego dla wzmożenia produkcji wojennej. Żądano usunięcia wszystkich przeszkód na froncie produkcji. Sprawozdanie Rady Naczelnej Związków Zawodowych o działalności na tym polu było dobrze przyjęte, mimo zdania poważnej grupy delegatów, że należy jeszcze więcej zrobić, zwłaszcza tam, gdzie interesy kapitalistyczne hamują wysiłek robotniczy.

Sprawozdanie mówi o niemożności osiągnięcia lepszych wyników w planowaniu i produkcji dopóty, dopóki fabryki nieodzowne do pomyślnego prowadzenia wojny są własnością prywatną lub tylko częściowo zarządzane przez państwo. Kongres nawołuje, by rząd przejął całkowicie cały przemysł i personel konieczny dla produkcji wojennej.

W dyskusji na temat udziału robotników w kierownictwie fabrycznym dużo było zarzutów pod adresem firm, które odmówiły korzystania z wiedzy i doświadczenia robotników.

Ciekawe były obrady na temat kobiet w wysiłku wojennym. Rezolucja powzięta wyraża uznanie kobietom za to, że odpowiedziały na apel rządu i potrzeby kraju i żąda by Rada Naczelna wszczęła akcję dla odpowiedniego zużytkowania zmobilizowanych kobiet i zapewnienia im równej płacy za równą pracę teraz, podczas wojny, i po wojnie, aby utrzymać stopę życiową i zachować pracę dla mężczyzn wracających z wojska. Kobiety winne też mieć te same prawa do przeszkolenia dla przemysłu w czasie pokoju.

Kongres przyjął m.i. rezolucję, zgłoszoną przez autora, o koordynacji i kontroli środków transportowych i wzywającą do wprowadzenia upaństwowienia ich nietylko w celu usprawnienia ich działalności podczas wojny, lecz na stałe, jako cechę powojennej rekonstrukcji.

Na zakończenie obrad Zjazd wybrał jednomyślnie przewodniczącą Rady Związków Zawodowych Anne Loughlin. Poraz pierwszy od wielu lat, a poraz drugi w dziejach brytyjskiego ruchu zawodowego kobieta—robotnica zajmuje najwyższe stanowisko w ruchu zawodoym.

Obrady i uchwały Zjazdu Związków Zawodowych

Kongres zagaił przewodniczący Frank Wolstencroft

Najbardziej znamiennym punktem przemówienia tow. Wolstencrofta było zdecydowane potępienie tego, co on nazwał sentymentalnym nonsensem o "dobrych Niemcach" z jednej strony a nazistowskich przywódcach z drugiej. Jeżeli zgodzimy się na to, że naród niemiecki jest gotów znosić całe lata panowanie kilku krwiożerczych podpalaczy wojennych, to demokratyczne narody muszą być naprawdę głupie, jeżeli nie mogą powstrzymać narodu niemieckiego do czasu, kiedy wykaże czynami nie słowami,—że istotnie chce współpracować dla dobra całej ludzkości, a nietylko dla dobra Niemców, nordyków czy aryjczyków."

Tow. Wolstencroft podkreślił, że w czasie, kiedy życie i szczęście miljonów ludzi jest w niebezpieczeństwie, nie mamy prawa pleść tylu sentymentalnych bzdur o "dobrych Niemcach." *Jeżeli naród niemiecki, a nietylko jego gangsterscy przywódcy, nie odczuje na własnej skórze, tego, czego był sprawcą w stosunku do miljonów bliźnich, których jedynym pragnieniem było zachowanie ich własnej formy rządu i prawa do życia, Niemcy w niedalekiej przyszłości znowu będą próbować opanować Europę.*

Wykluczenie komunistycznych delegatów z rad Trade Union'ow.

Tow. Marchbank ze Związku Kolejarzy w przemówieniu swoim wyjaśnił, że rada naczelna T.U.C. zajmuje się tylko partją komunistyczną w W. Brytanji, która jest odpowiedzialna za wprowadzenie politycznych rozgrywek do przemysłu. Stanowisko partji komunistycznej przed atakiem na Rosję ,jej rozłamowa polityka wewnątrz Trade Union'ów, nie mogą być zapomniane. Nie wierzy on w nagłe nawrócenie się komunistycznej partji, nawrócenie, które mogłoby być czasowe, gdyby warunki się zmieniły.

Wynik głosowania: większoscia 2.550.000 przeciwko 2.137.000 wykluczono delegatów komunistycznych z rad Trade Union'ów.

Produkcja

Tow. Horner, przew Południowo-Walijskiej Federacji Górników popiera rezolucję, wzywającą rząd do zaproszenia przedstawicieli związków zawodowych do bardziej aktywnego udziału w kierowaniu przemysłem.

Zagadnienie węgla jest bardziej krytyczne, niż kiedykolwiek od początku wojny. Jak długo produkcja węgla jest niewystarczająca, stratą czasu jest mówić o zwiększeniu produkcji w przemyśle. Dostateczne dostawy węgla mimo zwiększonej wydajności pracy górników nie mogą być zapewnione, dopoki społeczeństwo nie będzie konsumowało mniej.

Różni mówcy krytykowali ministerstwo produkcji za brak koordynacji od góry. Mówili a zbyt wielkich, a szkodliwych wpływach kapitalistycznych interesów.

Oświata

Memorandum T.U.C. o szkolniecwie po wojnie zostało przyjęte ogromną większością głosów, mimo pewnej opozycji co do projektu włączenia szkół religijnych do państwowego szkolnictwa. Memorandum przewiduje podniesienie wieku szkolnego do 16-go roku życia i reorganizację całego nauczania po 11-tym roku życia, więc: szkoły średnie, przyznanie zapomóg dla wszystkich dzieci w szkołach średnich.

Wszystkie opłaty za naukę w szkołach średnich powinny być zniesione. Celem tej reformy jest wychowanie zdrowej i zadowolonej jednostki która będzie umiała żyć w wolnym społeczeństwie. Urząd oświaty powinien zajmować się nauczaniem do 18-go roku życia, i zachować bezpośrednie zainteresowanie młodzieżą długo po jej wstąpieniu do przemysłu. Państwo powinno wziąć całą odpowiedzialność za stypendja uniwersyteckie, ktorych liczba powinna być zwiększona.

Memorandum zajmuje się kwestją higjeny i fizycznego rozwoju dzieci przez odpowiednią opiekę lekarską w szkołach, darmowe dożywianie i nauczanie dla umysłowo niedorozwiniętych dzieci i rozszerzenie szkolnictwa technicznego.

Drugi front

Kongres zgadza się z stanowiskiem rządu w sprawie drugiego frontu i odrzucił 3.500.000 głosów przeciwko 1.500.000 rezolucję, żądającą natychmiastowej inwazji kontynentu. Rezolucja wyjaśnia, że Kongres podziela ogólną chęć pomożenia Rosji i przyśpieszenia klęski wroga, ale daje pełne poparcie rządowi, jako jedynie kompetentnemu do zadecydowania, kiedy i gdzie rozpocząć akcję w Europie.

Tow. George Gibson uważa, że lądowanie niepomyślne byłoby klęską. Jeżeli armja wysłana z W. Brytanii ma mieć 50% szans powodzenia, musi być odpowiednio wyekwipowana, a nie tak, jak londyńska straż pożarna osiemnaście miesięcy temu, kiedy musiała stać i patrzeć, jak Londyn płonie z powodu niezorganizowanych zapasów wody. Drugi front może i będzie otwarty, ale na to nie wystarczą same hasła.

Ustawa o zw. zawodowych

T.U.C. żąda zmian w kagańcowej ustawie o związkach zaw. 1927 roku. Akt ten cofnął dwa przywileje Związków Zawodowych: prawo urzędników państwowych należenia do związków Zawodowych i przymus należenia do Związków Zawodowych pracownikow instytucyj użyteczności publicznej.

Mimo, że Churchill uważa, iz każda zmiana tego aktu wywoła łaby w tej chwili niepotrzebną dykusję, decyzja kongresu będzie miała dla rządu niezwykle ważne konsekwencje polityczne.

Tow. Walter Citrine powiedział, że T.U.C. nie może w nieskończoność tolerować tego stanu rzeczy. Rozmowy między Związkami Zawodowymi a Konserwatywną i Liberalną partją w celu zmiany aktu były poprostu farsą. Niema żadnych danych na to, że Konserwatyści chcą zrezygnować choćby trochę z korzyści, jakie im daje ustawa. Kongres nie chciałby być w opozycji do rządu, ale uważa że lojalność jego została nadużyta. Czuje się, że wojna jest używana jako wymówka dla odroczenia tej od dawna należnej reformy.

Indje

Tow. Citrine popiera politykę rządu w Indjach, mimo głosów ze strony kilku delegatów, aby ruch socjalistyczny poparł żądanie natychmiastowej niezależności Indyj. Tow. Citrine podkreślił brak jedności w Indjach i małe widoki na uzyskanie tej jedności w bliskiej przyszłości. Udzielenie Indjom w tej chwili niezależnego rządu byłoby klęską dla nich.

Kobiety w przemyśle wojennym

Temat ten dyskutowano szeroko i Kongres przyjął rezolucję, wzywającą do powzięcia wszystkich kroków dla uzyskania *równej płacy za równą pracę,* już teraz, podczas wojny, i po wojnie, aby utrzymać stopę życiową kobiet i mężczyzn i zachować pracę dla mężczyzn, powracających z wojska.

Kongres sprzeciwił się poborowi kobiet i nierównemu odszkodowaniu za rany dla mężczyzn i kobiet. Jeden z mówców uważa, że wywoła to niezadowolenie wśród żołnierzy, że ich siostry, córki i żony są w pierwszej linji niebezpieczeństwa.

Z pobytu Tow. Stańczyka w Blackpool

Tow. p. Jan Stańczyk, Minister Pracy i Opieki Społecznej, który uczestniczył w charakterze gościa w Kongresie Związków Zawodowych, miał okazję do zetknięcia się z zarządami poszczególnych Związków Zawodowych oraz do wymiany pogłądów z delegatami Kongresu na tematy, interesujące świat pracy, zorganizowany w Związkach Zawodowych.

Delegaci Związku pracowników samorządowych, liczącego 600 tysięcy członków, zaprosili tow. Stańczyka na swoje zebranie w Blackpool'u, którego uczesłnicy zamanifestowali swą przyjaźń pod adresem Polski i swego gościa.

Również w czasie pobytu w Blackpool'u tow. Stańczyk był uczestnikiem wzruszającej manifestacji przyjaźni dla Polski, gdy w czasie jego obecności na ratuszu w Blackpool'u został wręczony przedstawicielowi Polish Relief Fund'u czek na sumę £.1.000., zebraną ze składek ludności, a zwłaszcza dziatwy szkolnej w Blackpool'u. Suma ta została przeznaczona na polskich uchodźców. Tow. Stańczyk podziękował Mayorowi Blackpool'u p. D. J. Bailley'owi za ten hojny dar, prosząc go równocześnie o przekazanie ludności Blackpool serdecznego podziękowania za jej ofiarność dla polskich uchodźców, którą Polacy oceniają jako objaw sympatji i przyjaźni ze strony Blackpool'u dla Polski całej.

KRONIKA

Zupełnie inna wojna

Pod każdym względem wojna obecna różni się od wojny 1914-1918. Nietylko działania wojenne odbywają się według całkiem odmiennych metod i zasad, ale odmienne są i gospodarcze i finansowe sposoby prowadzenia tej wojny, odmienne są i skutki.

Po trzech latach wojny—w Anglji przynajmniej—przekonaliśmy się przedewszystkiem, że *pieniądz stracił tę pozycję, którą miał w życiu gospodarczym w okresie pokojowym,* strącony został z wysokiego swego piedestału. Produkcja z jednej strony, prawie całkowicie zależna jest od rozmiarów zamówień rządowych, od ograniczeń, kontyngentów i t.d. nie zaś od finansowych możliwości przedsiębiorstw. Z drugiej strony spożycie jest silnie ograniczone zapomocą kartek żywnościowych i odzieżowych, punktów, kuponów etc.

Ceny na wolnym rynku nie zależą od fluktuacji pieniężnych; wpływ na nie mają z jednej strony subsydia dla producentów, szczególnie żywnościowych, z drugiej zaś podatki luksusowe i obrotowe.

Przestał pieniądz odgrywać swą dawną rolę i w wymianie międzynarodowej. Zamiast handlu mamy system "Lend and Lease," wypożyczania i wydzierżawiania towarów. Zamiast konkurencji międzynarodowej w handlu mamy uzgadniania międzynarodowe w zakresie przywozu i wywozu, produkcji i zużycia sił roboczych.

Jak i finanse, tak i przemysł jest całkowicie prawie pod kontrolą i pod zarządem państwa. Wiele przedsiębiorstw przemysłowych zupełnie zlikwidowano, bo nie dawały się włączyć do produkcji wojennej. Wiele fabryk i zakładów handlowych przymusowo połączono, utworzono nowe zespoły przemysłowe.

W Anglji przemysł wojenny znajduje się jeszcze w ogromnej większości w rękach prywatnych, ale pod ścisłym zarządem państwowym.

Cały zasób pracy ludzkiej jest również pod zarządem państwa. Każda jednostka robocza spełnia swoje zadania ściśle z planem produkcji wojennej. Nie powtórzyły się w tej wojnie zatargi społeczne z wojny poprzedniej, bo rząd dokładnie pilnuje rynku pracy. Zarobki wzrosły ze wzrostem-stosunkowo niewielkim—kosztów utrzymania; racjonowanie żywności i odzieży oraz wzrost podatków, szczególnie dla większych zarobków, dokonały pewnego wyrównania spożycia.

Pod względem gospodarczym wojna obecna jest znacznie lepiej prowadzona, niż wojna poprzednia. Spożycie ludności cywilnej jest jeszcze bardzo wysokie. Ograniczenia, jak wszyscy wiemy, nie są uciążliwe. Przy wszystkich restrykcjach poziom odżywiania i spożycia jest dziś podczas wojny znacznie większy w W. Brytanji, aniżeli był w czasie pokoju dla 90% ludności globu ziemskiego.

Wojna obecna jest bezporównania kosztowniejsza niż wojna 1914-18. Szczególnie wysoki jest odsetek dochodu społecznego, zużywany na przemysłową produkcję wojenną.

W przeciągu pierwszych trzech lat wydatki W. Brytanji, wojenne i inne wynosiły 12 miliardów funtów /300 miljardów złotych, czyli 120 lat pokojowego budżetu Polski/—z tego na wojnę wydano 10 miljardów, 40% wydatków pokryto z podatków. W ciągu ostatnich 2 lat wzrost wydatków był bardzo—szybki z 8 miljonów do 12 miljonów funtów dziennie. Dowodzi to wzrostu produkcji wojennej.

Wielka rolę w finansowaniu wojny odgrywają oszczędności obywateli. Prawie 4 miljardy funtów wpłynęło do kas oszczędnościowych, które z kolei pożyczyły je rządowi. Oszczędności jednak będą musiały być większe na przyszłość. Jeżeli nie wzrosną, nastąpić musiałyby nowe ograniczenia spożycia.

...W swoim przeglądzie sytuacji gospodarczej kraju w pierwszych trzech latach wojny, kanclarz Skarbu Sir Kingsley Wood, konserwatysta i ekonomista umiarkowany, podkreślił, że wojenny system kontroli i zarządu państwa będzie musiał być utrzymany i po wojnie. W okresie pokoju trzeba będzie utrzymać wysoki poziom zatrudnienia i produkcji, do którego się doszło w okresie wojny. Przemysł zmobilizowany do wojny będzie musiał być utrzymywany w stanie mobilizacji i po wojnie, dla celów pokojowych.

Konserwatywny Minister Skarbu w słowach tych powtórzył postulaty świata pracy, że po wojnie nie będzie powrotu do nieograniczonej, niekontrolowanej gospodarki prywatnej. Plan gospodarczy, który pozwolił wygrać wojnę, ulepszony i usprawniony, pozwoli wygrać pokój i zapewnić dobrobyt na stałe.

js.

Słowa pozdrowienia dla Kamila Huysmansa

7 września odbyła się w Londynie uroczystość ku czci Kamila Huysmans'a, burmistrza Antwerpji, byłego przewodniczącego belgijskiej izby reprezentantów. W czasie uroczystości ogłoszono, iż w Palestynie zostanie stworzone osiedle imienia Huysmansa — Kfar Huysmans — przeznaczone dla Żydów belgijskich i holenderskich, obecnie służących w armjach aljanckich.

Przewodniczył prof. Samson Wright. Przemawiali prof. H. Schamisso z Belgji, S. E. van Praag znany pisarz holenderski, Arthur Greenwood przywódca Partji Pracy, Herbert Morrison, członek rządu brytyjskiego, Berl Locker, doradca polityczny Rjencji żydowskiej, prof. Louis de Brouckere, przywódca socjalistów belgijskich, Felix Gouin, przywódca socjalistów francuskich, tow. Adam Ciołkosz oraz Kamil Huysmans.

Tow. Ciołkosz powiedział m.in. Tu na wolnej, niepokonalnej ziemi brytyjskiej mieliśmy możność i zaszczyt zapoznania się z wielu znakomitymi mężami, zarówno z W. Brytanji jak i z kontynentu. Ci ostatni wybrali W. Brytanję jako miejsce swego pobytu z chwilą, gdy kraje kontynentu znalazły się pod niemieckim najazdem. Uczynili tak nie dlatego, by znaleźć tu spokojny dach nad głową. Bo też spokojnie tu nie było. Lecz przybyli oni tutaj, by brać udział w dalszej walce, pełni ufności w jej wynik. W owym czasie znaczyło to: pełni ufności do Wielkiej Brytanji. W pierwszym rzędzie owych mężów sławnych należy postawić Kamila Huysmansa.

Patrząc na jego uśmiechniętą twarz, myślę sobie zawsze: oto jest młodość wcielona. Całe życie swoje poświęcił on sprawie socjalizmu, a socjalizm jest nową młodością ludzkości. Niektórzy twierdzą coprawda, że socjalizm jest bankrutem, że się przeżył, inni go poprawiają; ale za każdym razem okazuje się, że żyjemy i chcemy żyć, zaś co do naszych reformatorów, to z reguły okazuje się, że ostatecznie *my* ich musimy w ten czy inny sposób reformować. W czasie tej wojny Huysmans stanął na czele Międzynarodówki Socjalistycznej; nie mogła ona dokonać lepszego wyboru.

I niech nikt nie myśli, że dzieło, któremu przewodzi dziś Huysmans, przepadło lub upadło. We wszystkich podbitych krajach dzielni, odważni mężczyźni i kobiety którzy przeszli przez naszą szkołę, którzy od dawna nauczyli się wielkiej sztuki wyrzeczeń i poświęceń, pracują dla zwycięstwa największej namiętności ludzkości: dla Wolności. Oni wiedzą, że międzynarodówka ma swą obecną siedzibę w Londynie i wiedza, jak wie Huysmans, że pewnego dnia międzynarodówka będzie znów żywa, albowiem popęd ducha ludzkiego ku zorganizowanej społeczności twórczej współpracy jest niezniszczalny. Wdzięczny jestem Huysmansowi za wszystko, co do tej pory uczynił i wyrażam wiarę, że poprowadzi on nas do nowej międzynarodówki robotniczej, żywotnej i zdolnej do działania, czerpiącej z doświadczeń przeszłości nową siłę do nowych zadań i nowej odpowiedzialności.

Pozdrawiam go także, jako Polak. Nasze oba kraje są do siebie podobne. Są podobne swem położeniem geograficznem, które sprawiało tyle razy w naszych dziejach, że były one wielkiemi polami bitwy. Pamiętam ostatnie posiedzenie Centralnego Komitetu Wykonawczego P.P.S. na cztery dni przed wybuchem tej wojny. Na posiedzeniu tem powiedziałem: "Polskę czeka w tej wojnie los Belgji z roku 1914." Tak się też stało, z tem tylko, że w dziesięć miesięcy później Belgję spotkał los Polski.

Zawsze też przypominam sobie słowa Huysmansa: "Belgja i Polska są pomostami Europy, a takie po-

/Dok. na str. 4-ej./

Uwagi

Bolesne, ale zaszczytne wyróżnienie

Robotnicy polscy, przymusowo wywiezieni do Niemiec, są gorzej traktowani, niż robotnicy innych narodowości, są traktowani najgorzej.

Niemieckie władzę urzędowo, zapomocą dekretów—nietylko faktycznie—zepchnęły Polaków na najniższy poziom bytowania w Niemczech, wyzyskują ich najsilniej i najbezwzględniej.

Czytamy w "Kölnische Zeitung" z przed miesiąca w artykule o zatrudnieniu pracownic domowych obcego pochodzenia:

"Pracownicy nienależący do niemieckiej zbiorowości narodowej a pochodzący z Generalnego Gubernatorstwa /łącznie z dystryktem Galicji i okręgiem Białegostoku/ podlegają w zakresie płac przepisom z 5.8.1940 r. o społecznej daninie wyrównawczej. W tę daninę wchodzi również 15% dodatkowego podatku od płac. Ponadto, jeżeli chodzi o inne warunki płacy, obowiązują rozporządzenia o traktowaniu robotników polskich z dnia 5.10.1941 r."

Wiemy, jakie to jest traktowanie, jak brutalny i bezwzględny wyzysk stał się prawem w stosunku do Polaków, pod przymusem zatrudnionych w Niemczech.

Tłumaczy się "Kölnische Zeitung."

"Zawarte w tych rozporządzeniach zepchnięcie Polaków w stosunku do stanu prawnego Niemców i innych zatrudnionych w Niemczech cudzoziemców, stało się konieczne, ponieważ chodzi o osoby, należące do narodu, wrogo usposobionego wobec Rzeszy."

Raz jeszcze i to z pod pióra niemieckiego wyszło stwierdzenie, że Polacy to wróg nieprzejednany Niemiec hitlerowskich, że to nieprzyjaciel, którego nie można pokonać, ułagodzić czy przekupić i z którym trzeba toczyć walkę—nawet z tymi bezbronnymi, ale nieugiętymi bojownikami, robotnikami, wywiezionymi do katorgi niemieckiej.

Wieś i miasto

Prof. Grabski ogłosił w "Jutrze Polski" sążnisty artykuł pełen lęku o tò, że tendencje uprzemysłowienia powojennej Polski grożą wyludnieniem wsi /!/

Narazie mamy ogromne przeludnienie wsi, ale przewidujący p. profesor już na zapas się martwi niebezpieczeństwem jej wyludnienia. Jakże daleko do tego niebezpieczeństwa, jakże nie wiadomo, czy wogóle grozi.

Chociaż cenimy bardzo wysoko życie na łonie natury, nie możemy się też zgodzić z takim "głęboko" przemyślanym poglądem Profesora Grabskiego:

"W zgiełku miejskim, w natłoku zmieniających się co chwila na ulicach wielkich miast wrażeń zatraca się rozwaga, chroniąca przed demagogją, i realizm myślenia, zabezpieczający od przyjmowania złudnych wniosków zręcznej djalektyki. Żywszy jest ruch myśli w miastach, ale zdrowszy jest sąd ludności wiejskiej. A co jeszcze ważniejsze—tylko po wsiach i małych miasteczkach istnieje silna moralna opinja. Wielkie miasto działa pod tym względem jak dżungla."

"Dziennik Polski" zacytował na swych łamach te wywody czcigodnego profesora z widoczną aprobatą.

A wszystko to napisano w Londynie, największym mieście w Europie, drugim co do wielkości w świecie. Jeżeli tubylcom można cokolwiek zarzucić to z pewnością ani braku rozwagi, ani ulegania demagogji, ani braku realizmu w myśleniu. Ani Anglja ani Ameryka nie są narodami wsi i jakoś na tym świecie sobie radzą i nie czują się jak w dżungli.

Pomnikomanja i na emigracji

W Polsce przedwojennej ustawiczne zbiórki na wielkie, małe i maleńkie cele zatruwały życie społeczeństwa. Tak zebranymi cudzymi pieniędzmi czcili przyjaciele rzeczywiste i urojone zasługi. Manja zbiórkowa, imieninowa i pomnikowa doprowadzona była do absurdu. Na emigracji przybyła jeszcze reprezentomania też za cudze pieniądze.

Zbiera się w pewnych oddziałach wojskowych, w niektórych bardzo energicznie, na pomnik dla zmarłego niedawno generała. Próbowano już zbierać na samochód dla żyjącego pułkownika, na złotą papierośnicę dla generała /rozkazem ów rozsądny generał zakazał tej zbiórki/.

Inicjatorów tego pomnika widać nic z drogi pomajowej sprowadzić nie może.

Zmarły generał cieszył się opinją rozumnego człowieka. Nie róbcie Mu przykrości po śmierci, bo nie może się bronić:

A pieniądze wyduszone z podwładnych lepiej przeznaczyć na wychowanie sieroty polskiej. Tyle ich jest rozsianych po świecie.

Jak otworzyć drugi front

Z licznych głosów o t.zw. drugim froncie na kontynencie Europy warto zanotować opinię znakomitego powiesciopisarza amerykańskiego Upton Sinclair w odpowiedzi na zdania że przewiezienie inwazyjnej armji sojuszniczej na kontynent, wymagać będzie olbrzymiego nakładu wysiłku, miljonowego tonażu okrętów, dziesiątków dywizyj —i to za jednym zamachem.

Sinclair, zastrzegając się, że nie jest fachowcem wojskowym, radzi inną drogę. Powiada: zacznijmy od tego, że wyślemy nasze lotnictwo do bombardowania fortyfikacyj niemieckich na niewielkim odcinku wybrzeża francuskiego. Po tym bombardowaniu, pod osłoną nocy, wyląduje doskonale wyćwiczona i dobrana dywizja z 15.000 ludzi. Pod "parasolem" samolotów umocnią się i postarają pozostać na miejscu tak długo, jak długo będziemy mogli ich zaopatrywać.

Co się z nimi stanie? Niemcy naturalnie przyślą swoje oddziały na odsiecz. Będą musieli wojska te przesyłać koleją albo wzdłuż szos, wystawiając je na ataki lotnictwa sojuszniczego. Lotnictwo to będzie musiało nieustannie, bez przerwy, mieć przewagę nad lotnictwem niemieckim, przepędzać wszystkie dywizjony niemieckie, broniące maszerujących wojsk. Narażeni będą Niemcy na olbrzymie straty, zanim stoczą walkę z desantem sojuszniczym.

Straty sojusznicze będą również znaczne, ale większe będą straty niemieckie. Napewno uda się tu i owdzie utrzymać się na pozycjach, utworzyć przyczółki, które posłużyć mogą do lądowania dalszych oddziałów, a nawet do utworzenia baz lotniczych.

Rzeczą istotną jest zmuszenie Niemców do walki w miejscu, które wybiorą sojusznicy. Dotychczas, mówi słusznie Sinclair, walczymy tam, gdzie Niemcy zmuszają nas do walki, nie zaś tam, gdzieśmy wybrali sami pole bitwy. Już samo to, że bitwy toczyć się będą w pobliżu brzegów W. Brytanji, nie zaś w odległości i dziesiątków tysięcy kilometrów, będzie miało wielkie znaczenie dla przebiegu działań wojennych.

11 rocznica wojny

Dlaczego jedenasta? Przecież działania wojenne rozpoczęły się dopiero 1 września 1939 r. od najazdu niemieckiego na Polskę.

Istotnie, pierwsze strzały w Europie rozległy się dopiero na pograniczu polsko-niemieckim. Istotnie, formalnie stan wojenny między dwoma państwami istnieć zaczął dopiero od pamiętnego wrześniowego poranka 1939 r. Wojna jednak zaborczych i żarłocznych państw totalistycznych przeciwko pokojowo usposobionym krajom rozpoczęła się od napadu Japanii na Chiny 19 września 1931 r.

Była to pierwsza agresja w okresie po wojnie światowej. Napastnika nie powstrzymano. Wielkie mocarstwa, a szczególnie W. Brytania i Ameryka nie wystąpiły czynnie w obronie napadniętych Chin. Była to zachęta dla agresorów. Japończycy znaleźli naśladowców. W cztery lata później Mussolini napadł na Abisynię. Potem oba państwa totalistyczne, Niemcy i Włochy, czynnie wystąpiły w wojnie domowej w Hiszpanii; potem przyszedł zabór Austrji, później Monachjum, zabór Czech—no i wreszcie atak na Polskę. Opór Polski doprowadził do wybuchu wojny już otwartej.

Japonia oddawna przygotowywała się do ataku na Mandżurię. Za pretekst użyła zamordowanie w Mandżurii pewnego oficera japońskiego. Chiny same nie umiały obronić Mandżurii, a wielkie mocarstwa, jak się rzekło, nie pośpieszyły z pomocą Chinom. Japonja w Mandżurji zdobyła sobie znakomity teren strategiczny do ataku na Chiny właściwe.

Bezkarnie pogwałciła Japonja i pakt Ligi Narodów i traktat waszyngtoński 9 mocarstw, pogwałciła wszelkie pisane i niepisane umowy międzynarodowe. Nie poniosła kary, ujawniła słabość wielkich mocarstw i ich niechęć czy niezdolność wówczas do obrony państwa napadniętego. Jeszcze raz, w roku 1935, powtórzyła się tragedia państwa, atakowanego przez silniejszego napastnika przy bezczynności całego świata cywilizowanego. Abisynia uległa faszystowskim Włochom.

Dopiero tragedia Czechosłowacji przekonała ówczesne rządy wielkich mocarstw o konieczności przeciwstawienia się napastnikom z bronią w ręku. Kiedy Polska chwyciła za broń w obronie przed Niemcami, już ani w Londynie, ani w Waszyngtonie nie było wątpliwości o tem, że tylko rozprawa wojenna i pokonanie państw totalistycznych mogą zapewnić światu pokój.

Czy trzeba nam takich sojuszników

Z Francji przybyło niedawno do Londynu kilku wybitnych przywódców podziemnej walki z okupantem. Przybyli dwaj deputowani socjalistyczni tow. Philip i Gouin, obrońca Bluma w procesie w Riom, Brossolette, jeden z redaktorów "Populaire." Zjawił się również i p. Charles Vallin, wice-przewodniczący "Krzyża Ognistego," faszystowskiej organizacji płk. de la Rocqe.

Pan Vallin przybył, aby stanąć w szeregach de Gaulle. Nadal uważa siebie za przywódzcę "Krzyża Ognistego," nie opuścił tej organizacji nie wyrzekł się jej, mimo, że "Krzyż Ognisty" popierał rząd Petaina, a płk de la Rocque w dalszym ciągu z Vichy współpracuje.

P. Vallin nawet próbował bronić w Londynie "Krzyża Ognistego" twierdząc naturalnie, że to nie jest organizacja faszystowska, że dążyła jedynie do zmian ustrojowych we Francji etc. P. Vallin chciałby widocznie przy gen. de Gaulle odgrywać rolę niejako przedstawiciela "Krzyża Ognistego."

P. Vallin nie spotkał się z życzliwym przyjęciem w Londynie. Znamiennym objawem wątpliwości angielskich o osobie p. Vallin jest głos umiarkowanego pisma niedzielnego "The Observer," które, zastrzegając się, że niema zamiaru wtrącać się do wewnętrznych spraw "Francji Walczącej" zapytuje jednak:

"czy p. Vallin może być uznany za osobę pożądaną w charakterze przedstawiciela "Krzyża Ognistego," biorąc pod uwagę przeszłość tego stronnictwa, jako organizacji anty-demokratycznej, o wiele silniej związanej z hitleryzmem i faszyzmem, aniżeli z ideałami wolności, o które my walczymy. .....

"Observer" podkreśla, że istnieje przecież Francja, która jest symbolem wolności i prawdziwej demokracji. Głos tej Francji rozległ się w proteście Edwarda Herriot przeciwko barbarzyńskim metodom Vichy. Wojna obecna jest przecież krucjatą o wolność i praworządność.

Te słowa "Observera" radzilibyśmy przeczytać pp. Bieleckiemu, Matuszewskiemu, redaktorom "Myśli Polskiej" i nielegalnej "Walki" tego świstka, którego ukazywanie się wstydem okrywa całą społeczność polską w Anglji.

Pp. Bielecki i jego wspólnicy, to Vallinówie polscy, to przecież najgorętsi wielbiciele "Krzyża Ognistego" i doktryn, które leżą u podstaw faszyzmu. I oni dziś twierdzą że są demokratami, ale i wobec nich stosunek społeczeństwa angielskiego jest taki, jakiemu wyraz dał "Observer," pisząc o p. Vallin.

Antoni Słonimski

KRONIKA LONDYNSKA

W wypowiedziach naszej prasy emigracyjnej, często spotyka się czytelnik z pojęciem Polski Jagiellońskiej. Powołują się na ten okres naszej historji nietylko zwolennicy federacji, ale i niepoprawni nasi "mocarstwowcy."

Kryje ta idea nie jedno w sobie niebezpieczeństwo. Trzeba to wyraźnie stwierdzić, że federacja wschodnio-europejska nie może być pretekstem do naszej supremacji, że z rzetelnemi trzeba chęciami podchodzić do współpracy międzynarodowej, że federacja ta służyć nie może interesom jednego tylko narodu, i że my Polacy do żadnego "przewodnictwa" w tej kolaboracji nie pretendujemy.

Jeśliby po tej wojnie system federacyjny służyć miał tylko za pretekst do rozgrywek nacjonalistycznych, staremi metodami prowadzonych, nie wiele możnaby sobie obiecywać po takim rozwiązaniu politycznym i łacno tarcia i rywalizacje wewnętrzne zburzyłyby ten dom wspólny narodów europejskich.

Warto zwrócić uwagę na jedno, nie błahe niebezpieczeństwo, które grozi wszystkim planom, zarówno federacji jak Stanów Zjednoczonych w Europie powojennej. Myślę tu o elemencie uczuciowym. Roztrzygnęcia polityczne muszą mieć bowiem odpowiednik w emocjonalnym stosunku narodów w federacje złączonych. Musi powstać duch i poczucie wspólne, musi dojżeć zrozumienie wzajemne; inaczej traktat żaden nie wytrzyma próby życia.

Sytuacja obecna sprzyja zapoczątkowaniu tej przyszłej jedności, już dziś w Anglji, gdzie wspólny los zgromadził nas, rozbitków europejskich. Nie tylko unikać musimy wszczynania sporów dawnych, jałowych i czczych wobec nowej rzeczywistości ale dążyć powinniśmy do wzajemnego zbliżenia i do wzajemnego współdziałania.

Propaganda nasza czyni /nie zbyt zresztą owocne/ wysiłki aby zapoznać Anglików z kulturą i sztuką kraju. A przecież, kto wie czy nie ważniejsze jest propagowanie naszej literatury i sztuki wśród Czechów i Jugosłowian. Dobrze jest gdy Anglicy czy Amerykanie nabierają wiary w europejską wartość naszej kultury ale jest dla nas być może ważniejsze abyśmy się poznać dali naszym sąsiadom i abyśmy do nich sami się zbliżyli.

Myślę, że nie należy się ograniczać do kontaktów tylko regjonalnych ale już dziś trzeba kłaść fundamenta pod przyszły gmach jedności europejskiej. Nie jest to nowa droga ale raczej powrót do bogatych tradycji przeszłości. Jedność kultury europejskiej nigdy istnieć nie przestała i mimo zdrad i upadków żyje w sercach i umysłach ludów kontynentu. Ostatnie lata tyranji okupacyjnej wytworzyły być może większą jeszcze wspólność odczuwań — wspólność wyrosłą z cierpnienia, które jest jednakie nad Sekwaną, Wisłą czy Mołdawą.

Cierpienia wspólne i wspólne nadzieje łączą już dziś narody Europy. Naszym zadaniem jest aby te cierpienia nie były daremne a nadzieje się ziściły.

Listy do Redakcji

Tez "propaganda"

Niedawno temu lotnicza Czołówka Teatralna, po objeździe wielu miejscowości, dała nam możność zobaczenia w Londynie dwóch sztuk scenicznych, t.j. "Pan Benet" Fredry, i drugiej, należącej przed wojną do repertuaru t. zw. sztuk ludowych: "Błażek opętany" Anczyca.

Doceniając w pełni inicjatywę i pracę zespołu, który się podjął niesienia rozrywki i łagodzenia czasu rozłąki z Krajem naszym lotnikom, żołnierzom, a nawet cywilom, trzeba jednak zauważyć, że dobór utworów nie jest właściwy. Na przedstawienia przychodzą nie tylko Polacy, lecz i Anglicy, ciekawi, jak też wygląda życie polskie w sztuce.

Każda sztuka, a szczególnie sceniczna jest odbiciem kultury narodu, nie tylko jego zwyczajów i obyczajów, lecz również stosunków społecznych, politycznych gospodarczych i t.d., słowem jest zwierciadłem życia społecznego.

Z pokazanych sztuk można sobie Polskę wyobrazić, jako kraj panów i sług. Pokazano nasza "egzotykę"—kontusze, pałasze, śmieszne postacie chłopów w krakuskach z piórami i w sukmanach. Gdyby miało się urabiać pojęcie o Polakach na utworach Fredry czy Anczyca, to musiałoby się ich wyobrażać, jako szlagonów z dworów rządzących masą głupich Walków i Błażków.

Swego czasu w Polsce "Błażek opętany" należał do repertuaru amatorskich przedstawień wiejskich. Ludziska przychodzili i śmieli się z groteski, widząc w niej tylko śmieszność tego, co już, na szczęście, przeminęło. Gdy jednak smak artystyczny u chłopa podniósł się, żaden szanujący się zespół amatorski wiejski nie odważyłby się wystawić tego rodzaju sztuki, bo nawet pies z kulawą nogą nie przyszedłby na takie przedstawienie. Wymagania były poważniejsze i nowocześniejsze. Tak było na wsi grubo przed wojną.

Widocznie smak emigracji nie jest zbyt wybredny. A przecież mamy tyle dobrych utworów . . .

Jakimi pobudkami kierowało się kierownictwo zespołu i komu zależało na tym, by taką szmirę wystawiać? Czy dobór sztuk nie podlega jakiejś kontroli?

A jeszcze pokazywanie tego publiczności angielskiej, która się wprawdzie bawi egzotyką kolorów i strojow, wydobytych z polskiego lamusa, jednak nie powie, jakie wrażenie wyniosła z pokazanego na scenie życia polskiego, które conajmniej od pół wieku jest nieprawdą. Może propaganda wysilać się i góry papieru spisać o naszym postępie, Gdyni, C.O.P.'ie, o naszej demokratyczności i t,d., ale jedna godzina pokazu takiej propagandy przekreśli cały wysiłek.

St. S.

Międzynarodowe zgromadzenie socjalistek

W dniu 29 sierpnia 1942 odbyło się w Londynie, zwołane w trzecią rocznicę wybuchu wojny obecnej, międzynarodowe zgromadzenie kobiet-socjalistek. Przewodniczyła Barbara Ayrton-Gould z egzekutywy Labour Party. Przemawiały m.in. Dr. Lidja Ciołkoszowa /Polska/, Rachel Sewerin /Norwegja/, Marta Levy /Francja/, Marja Jurneckova i Irena Kirpal /Czechosłowacja/, Lucie Dejardin /Belgja/, i Barbara Ayrton-Gould /Wielka Brytanja/.

Przemówienie przedstawicielki polskiej poprzedzone było odegraniem Warszawianki robotniczej.

Tow. Lidia Ciołkoszowa przypomniała na wstępie dzieje walk i oporu polskich robotników w obronie Warszawy i Gdyni.

Mowiła o tem, jak w walkach polskiego ruchu robotniczego kobiety pracujące brały zawsze czynny udział i nakładały na siebie takie same zadania i obowiązki, jakie były udziałem ich ojców, mężów i braci. W wojnie obecnej udział ich jest niemniejszy, rozumiemy bowiem, że rozstrzyga się w niej nietylko przyszła pomyślność, ale samo istnienie narodu polskiego.

Stawką w wojnie obecnej jest samo istnienie ludzkiej cywilizacji i kultury, a zarazem że w wojnie tej decydują się losy i przyszłość ruchu robotniczego. Dlatego też w wojnie obecnej stanowisko polskich kobiet pracujących jest jasne—nie pacyfistyczna obojętność, i nie deklaracje słowne, ale trwanie nieustępliwe w codziennej walce z wrogiem—mimo straszliwych ofiar—aż do zupełnego zwycięstwa. Wzbogacone doświadczeniami lat ubiegłych, wiemy, że tylko przez najwyższy wysiłek, ofiary i poświęcenia prowadzi droga do nowego świata, w którym masy pracujące stanąć będą mogły do budowania trwałego pokoju, wolności dla wszystkich i postępu gospodarczego. Ruch socjalistyczny winien objąć rolę przewodnią w tej pracy tworczej, tworząc wizję nowego świata godną najwyższego wysiłku ludów. Przed trzema laty, spełniając nasz obowiązek wobec Polski, spełniliśmy go jednocześnie wobec międzynarodowej demokracji i wobec ludu pracującego całego świata. Uczyniliśmy to w pełnej świadomości, że tak jako naród niepodległy jak i jako niezależny ruch robotniczy istnieć będziemy mogli tylko w świecie zwycięskiej demokracji. Międzynarodowy ruch robotniczy musi stać się jednym z jej najmocniejszych filarów.

Musimy wlać w demokrację nową treść postępu gospodarczego, społecznej pewności jutra i prawdziwego współdziałania wolnych ludów, jeżeli nie mamy znaleźć się raz jeszcze w obliczu podobnej lub jeszcze straszliwszej katastrofy. Oto dlaczego witamy tak gorąco każdy przejaw prawdziwej socjalistycznej solidarności międzynarodowej, to jest solidarności w w a l c e. Tę solidarność okazała dokładnie przed trzema laty brytyjska klasa robotnicza wobec nieznanego, jej bliżej ludu polskiego. Robotnicy polscy nigdy nie zapomną tej decyzji brytyjskiego ruchu robotniczego z pierwszych dni września 1939 r.

W zniszczonej niemieckiemi bombami Warszawie wolne słowo rozbrzmiewać może tylko szeptem i tylko pod ziemią, słusznem jest więc, by brzmiało ono głośno z Londynu, jako orędzie walki aż do zwycięstwa: za Polskę i za ludzkość całą, za wolność, za demokrację i za przyszłość socjalizmu międzynarodowego.

ZWIĄZKOWIEC

Organ robotników i pracowników polskich, zrzeszonych w Związkach Zawodowych

Wszystko zależy od transportu

Wśród pięciu i pół miljona robotników, reprezentowanych na Kongresie Brytyjskich Związków Zawodowych w Blackpool, przeszło 1/4, to robotnicy zatrudnieni w transporcie. Są to kolejarze, marynarze, robotnicy portowi, kierowcy samochodowi i inne kategorie robotników transportowych.

Przy dyskusji nad wnioskiem, domagającym się otwarcia drugiego frontu na zachodzie, były przewodniczący Związków Zawodowych W. Brytanii, George Gibson oświadczył co następuje:

—Otwarcie drugiego frontu zależne jest przedewszystkiem od środków transportowych, które umożliwią zawiezienie żołnierzy i broni tam, gdzie jest to potrzebne. Do dowództwa wojskowego zależy ustalenie właściwego momentu rozpoczęcia akcji stworzenia drugiego frontu. My przyrzekamy, że popierać będziemy Rząd we wszystkich wysiłkach zmierzających do zwycięskiego zakończenia tej wojny możliwie jeszcze w czwartym roku jej trwania. Tyle co George Gibson powiedział.

Zagadnienie transportu staje się dla stron wojujących coraz to ważniejsze. Miliony robotników transportowych całego świata, zorganizowani w Międzynarodowej Federacji Transportowców, w skrócie I.T.F., postanowili poświęcić wszystkie swe siły dla przyśpieszenia zwycięzkiego zakończenia tej wojny dla spraw wolności i przeciwko dyktaturze osi. Wysiłki robotników transportowych Narodów Wolnych byłyby jednak znacznie mniej skuteczne, gdyby nie znalazły poparcia ze strony robotników zatrudnionych w systemie transportowym Hitlera i jego satelitów. Robotnicy Wolnych Narodów wiedza, że i robotnicy w krajach ujarzmionych przez Hitlera i jego wspólników wytężają wszystkie swe siły by przeszkodzić transportom państw osi. Robotnicy całego świata walczą o jeden cel to jest o wolność, sprawiedliwość i lepsze jutro dla ludzi pracy. Kolejarze, marynarze, kierowcy samochodowi, lotnicy i inni transportowcy wypowiedzieli wojnę Hitlerowi i jego klice.

I.T.F. jako reprezentantka robotników transportowych całego świata stawia każdemu transportowcowi pytanie: Co Tyś zrobił dla przyśpieszenia końca tej straszliwej wojny?

Pamięci poległych w Grantham

Niedawno Minister Pracy i Opieki Społecznej tow. J. Stańczyk, odwiedził miejscowość przemysłową Grantham, gdzie pracuje grupa polskich techników i rzemieślników. Odbyła się tam żałobna uroczystość odsłonięcia nagrobków trzech polskich rzemieślników, którzy zginęli w czasie bombardowania w ubiegłym roku.

"Grantham Journal," podając szczegółowy opis tej proczystości, nadmienia, iż ścisłe związki braterstwa broni i braterstwa pracy, łączące sprzymierzone narody, znalazły znów swój symboliczny wyraz w spotkaniu na cmentarzu w Grantham grupy polskich i brytyjskich techników i rzemieślników, zgromadzonych, by oddać pośmiertny hołd 3 polskim rzemieślnikom, którzy ponieśli śmierć od nieprzyjacielskiej bomby w czasie wykonywania pracy na froncie produkcyjnym. "Granthan Journal" pisze, że uczestnicy tego spotkania byli pod głębokim wrażeniem tej prostej, a równocześnie wzruszającej uroczystości. Następnie "Grantham Journal" podaje obszerne streszczenie przemówienia wygłoszonego na cmentarzu przez tow. J. Stańczyka, w którym podkreślił, że Polacy ani na chwilę nie przerwali swej walki i polskie siły zbrojne walczą przy boku swych aljantów na wszytkich frontach: w w powietrzu, na morzu i na lądzie, a cały polski naród toczy nieustanną podziemną walkę z niemieckim barbarzyńskim najeźdźcą, pomimo ogromu swych cierpień i bezprzykładnych w swym okrucieństwie, prześladowań.

Z przemówienia tego—konkluduje "Grantham Journal"—biła głęboka wiara w nadejście chwili, gdy ciemne siły ucisku i tyranii zostaną doszczętnie zniszczone, a narody. miłujące pokój, osiągną pełne zwycięstwo.

Uroczystość odsłonięcia tablicy na grobie rzemieślników polskich poległych w Grantham

Słowa pozdrowienia dla Kamila Huysmansa

/dok ze str. 2-ej/

mosty odbudowują się same." Odbudują się i tym razem, nie tylko dlatego że są one konieczne dla innych, ale także dlatego, iż oba te narody żywią w sobie niepokonalnego ducha wolności. Kiedy stałem na wieży "befroi" w owem cudownem mieście Bruges, zrozumiałem, że wśród kłębowiska wydarzeń *wieże wolności* stoją niewzruszalne. Wśród strasznych wieści, które—codzień okropniejsze—nadchodzą z naszych krajów, okupowanych przez barbarzyńców, trudno jest zachować spokój filozofa; jesteśmy u stóp "befroi," a nie na jej szczycie. Lecz wieża mimo to stoi. I dlatego wierzę, że Belgja będzie wolna, wierzę całą siłą duszy, że Polska będzie wolna i że ludzkość odzyska możność pracy twórczej.

Powiedziałem: ludzkość. Pragnę podziękować tu Huysmansowi za to, że głosi wszędzie gdzie trzeba tę prawdę, iż ludzkość nie jest amorficzną masą, nie jest mechanicznem zesumowaniem jednostek. Ludzkość żyje przez narody, a między niemi wszystkie mają równe prawo do życia, do szczęścia i do rozwoju: duże, średnie i małe. Jeżeli kto potępiał politykę izolacji narodowej — to Huysmans; jeżeli kto potępiał gilotynę do ścinania głów mniejszym narodom aby wielkie mogły żyć ich kosztem—to Huysmans. I to jest jeszcze jeden z powodów naszej wdzięczności dla niego.

Tow. Ciołkosz mówił następnie o stosunku Huysmansa do Żydów i o wielkim uznaniu, jakim cieszy się on w masach żydowskich, i zakończył:

Każdy z nas ma swój kącik na kuli ziemskiej, który szczególnie kocha i z którym jest szczególnie związany. Wiem, że tym ośrodkiem dla Huysmansa jest Antwerpja i wiem, czem jest on dla Antwerpji. Ale wiem zarazem, że jest on wkłasnością całej Belgji, a ja tu pragnę powiedzieć: jest on także własnością całego międzynarodowego ruchu robotniczego. Widzę w Huysmansie tego ducha przekory i krytyki, który jeden z naszych wielkich poetów nazwał "duchem wiecznym rewolucjonistą." Widzą w nim zarazem ducha pasji twórczej budowania. Oto w jednej osobie wielki bojownik, wielki mąż stanu i wielki—niech mi będzie wolno powiedzieć—poeta. Podziwiamy go. Uczymy się od niego. Lecz przedewszystkiem—pozwólcie, że wyznam —my go kochamy.

Niefortunna obrona wielkiej własności rolnej

(Dok. ze str. 1-ej.)

nym ograniczaly się w zasadzie do oddziaływania na ceny ziemi przy parcelacji prywatnej poprzez finansowanie tej parcelacjji. Na tym odcinku ziemianie mogą się poszczycić znacznymi sukcesami. Dzięki wielkim kredytom, udzielanym ze źródeł państwowych, ceny ziemi przy parcelacji prywatnej przekraczały w 1929 r. i 1929 w niektórych wypadkach 5.000. zł za jeden ha /w woj. Krakowskim, Kieleckim i Lubelskim). W miarę pogarszania się koniunktury i w związku z tym ograniczania dotacji Skarbu na finansowanie parcelacji prywatnej, roczny kontyngent parcelacyjny spada w 1930 r. do 131.000 ha.

Okres trzeci początek swój bierze w 1930 r. Okres ten, wbrew temu co twierdzi p. Doświadczyński, charakteryzuje dalszy, silny wzrost wpływów warstwy ziemiańskiej, co na odcinku agrarnym znalazło wyraz w mianowaniu Ministrem Reform Rolnych p. Leona Kozłowskiego, późniejszego premiera, a następnie w skasowaniu tego Ministerstwa i urzędów ziemskich oraz w dalszym, stałym zmniejszaniu kontyngentów parcelacyjnych, które w 1934 r. osiągnęły najniższy poziom ok. 57.000 ha rocznej parcelacji. Tak więc można się zgodzić z p. Doświadczyńskim, że Rząd bezpośrednio po 1930 r. był jednym "z najbardziej reakcyjnych rządów," w żadnym zaś wypadku nie można mu przyznać racji, gdy twierdzi, że rząd ten podtrzymywał sztucznie "społecznie niezdrową atmosferę reformy rolnej," która miała "za cel radykalizację wsi, niedopuszczenie do porzumienia wsi z dworem . . ." i t.d.

Można natomiast z całym objektywizmem stwierdzić, że jeżeli zagadnienie reformy rolnej zaczynało ponownie na kilka lat przed wojną stawać się zagadnieniem politycznie coraz bardziej ostrym, to przedewszystkiem w skutek zwiększania się przeludnienia rolniczego o kilkaset tysięcy osób rocznie, które nie było jednocześnie odpowiednim zakresem parcelacji równoważone, gdyż w tym właśnie okresie pod wpływem większej własności parcelacja była zahamowana. Począwszy bowiem od 1929 r. postanowienia ustawy o parcelacji conajmniej 200.000 ha rocznie nie były wykonywane, a *po roku* 1930 *zaczęło się stałe i systematyczne zwalczanie samej idei reformy rolnej*, głównie przez podważanie i dyskredytowanie w pierwszym rządzie tych przepisów, które nadawały tej reformie znamiona reformy społecznej. W owym czasie, między r. 1930-35 nie było środków finansowych na wykup i parcelację, ale były środki na oddłużanie większej własności i zakładanie banków akceptacyjnych, których *zadaniem było ratowanie większej własności i niedopuszczanie do jej parcelacji*. Jeżeli zaś chodzi o znaczenie reformy rolnej /i jej udział obok uprzemysłowienia/ w dziedzinie przebudowy struktury gospodarczej, to stwierdzić należy, że zapas ziemi nawet obecnie nie jest znowu tak mały, jak się to p. Doświadczyńskiemu wydaje, bo wynosi ok. 4 miljonów ha. Rozparcelowanie tego zapasu pozwoli na danie pełnego zatrudnienia dla conajmniej półtora miljona osób, czyli ok. jednej trzeciej ludności w rolnictwie zbędnej.

Nowa umowa zbiorowa dla marynarzy

Od dłuższego już czasu marynarze polscy domagali się uzupełnienia umowy zbiorowej z dnia 6.7.37 r. i dostosowania jej do obecnych warunków pracy i życia. Tow. Jan Kwapiński po objęciu stanowiska Ministra Przemysłu Handlu i Żeglugi zajął się tą sprawą i po kilku tygodniowych naradach z przedstawicielami Związku Zaw. Transportowców R.P., Centralnej Sekcji Morskiej oraz Związku Armatorów Polskich, doprowadził do podpisania jednolitej tekstu umowy zbiorowej.

Podpisanie umowy odbyło się w lokalu Ministerstwa Przemysłu Handlu i Żeglugi w obecności tow. Kwapińskiego. W imieniu Centralnej Sekcji Morskiej Zw. Zaw. Transportowców podpisali umowę przes tow. A. Adamczyk, oraz sekretarz t. Leon Passalski. Z ramienia Związku Armatorów Polskich podpisali prezes dr. Darski, oraz Syndyk Związku kpt. Gorazdowski.

Umowa Zbiorowa porządkuje cały szereg spraw i zagadnień powstałych wskutek zmieniających się stale warunków pracy na morzu w czasie wojny. Nowy tekst umowy Zbiorowej wprowadza poprawę warunków pracy i płacy marynarzy w Polskiej Marynarce Handlowej, obejmują nie tylko załogę pokładową i maszynową, lecz również załogę hotelowo-gospodarczą naszych statków.

Umowa wprowadza podwyżkę z tytułu ryzyka wojennego, podwyżkę w stawce za nadgodziny, reguluje sprawę pracy w klimacie tropikalnym, sprawę wysługi lat oraz wysługi czasokresu, uprawniającego do otrzymania urlopu, reguluje sprawę poborów w czasie urlopu, a także sprawę Rezerwy Polskiej Marynarki Handlowej oraz uprawnień członków Centralnej Sekcji Morskiej Związku Zawodowego Transportowców R.P., i t.p.

Po podpisaniu umowy tow. Kwapiński podziękował obu stronom za wydatną współpracę przy układaniu tekstu umowy, za wysoce obywatelskie stanowisko oraz za głębokie ujmowanie i rozumienie spraw, związanych z potrzebami Polskiej Marynarki Handlowej i koniecznością dołożenia wszelkich starań by w jaknajszybszym czasie nietylko odbudować utracony na skutek wojny tonaż, lecz rozbudować go do rozmiarów potrzeb gospodarczych Kraju, co jest niezbędnym warunkiem zapewnienia Polsce prawdziwej niepodległości, gospodarczej i politycznej. Rozbudowa naszego tonażu jest jednocześnie znakomitym powiększeniem warsztatu pracy dla marynarzy polskich, który umożliwi, niezwłocznie po zakończeniu wojny, zatrudnienie całej rzeszy marynarzy polskich, cierpiących obecnie bezrobocie w Kraju.

Strajk powszechny w Luksemburgu

Rośnie opór w krajach okupowanych

11 września odbyła się narada przedstawicieli brytyjskiego ruchu robotniczego oraz krajów okupowanych, poświęcona sytuacji w Luxemburgu. Polskę reprezentował na tej naradzie tow. Adam Ciołkosz.

Narada powzięła następującą uchwałę:

"Zebranie socjalistów międzynarodowych, reprezentujące brytyjską Partję Pracy oraz stronnictwa socjalistyzne wszystkich krajów okupowanych, zasyła braterskie pozdrowienia strajkującym robotnikom Wielkiego Księstwa Luxemburga, którzy mimo niemieckiego reżimu ucisku udowodnili całemu światu swem zdecydowanem stanowiskiem, iż zamierzają pozostać wierni niepodległości swego kraju; odrzucają polityczną inkorporację Luxemburga do Rzeszy niemieckiej, z oburzeniem protestują przeciw nakazom władzy okupacyjnej, zmuszającym ludność Luxemburga, wcielaną do armji niemieckiej, do poświęcania swych żyć dla zniszczenia własnej ich sprawy. Te nieludzkie i nieprawne nakazy zostały jasno potępione przez umowy międzynarodowe, podpisane niegdyś także i przez Niemcy." * * *

Poraz pierwszy w dziejach tej wojny, w jednym z okupowanych krajów wybuchł strajk generalny.

Krajem tym jest Wielkie Księstwo Luxemburg, najmniejszy z narodów, podbitych przez Niemcy, położony pomiędzy Niemcami, Belgją i Francją. Jest to kraj sto razy mniejszy od Polski co do obszaru i ludności, liczy bowiem zaledwie 300.000 mieszkańców. Mówią oni częściowo po francusku, częściowo narzeczem, podobnem do dolno-niemieckiego.

Mały ten kraj, który rozwinął w swem życiu urządzenia głęboko demokratyczne, odznacza się *namiętnem umiłowaniem swej niepodległości*. 10 maja 1940 wojska niemieckie pogwałciły raz jeszcze neutralność Luxemburgu i od tego czasu trwa zawięta walka pomiędzy podbita ludnością a okupantami, którzy rozwinęli wszystkie środki teroru, aby złamać opór małego naroku ubiegłym był taki miesiąc na Niemców.

Wpierwszych szeregach oporu stanęli robotnicy, stosując bierny opór. Luxemburg jest krajem wysoce uprzemysłowionym; są tu kopalnie rudy żelaznej, huty żelaza i stali, a nadto ważne linje kolejowe. Oczywiście, cały przemysł został przejęty przez Niemców, to znaczy zrabowany, i pracuje dla Niemiec. Oczywiście, Niemcy rozwiązali wszystkie niezależne organizacje robotnicze, narzucając na ich miejsce swój "Arbeitsfront."

Nic to Niemcom nie pomogło, a dla przykładu warto przytoczyć, iż w roku ubiegłym był taki miesiąc na linji kolejowej Luxemburg—Trewir, w którym wykoleiło się 30 pociągów.

Niedawno nadeszły wieści o dojściu oporu Luxemburczyków *do stopnia wrzenia*. 30 sierpnia niemieckie władze okupacyjne ogłosiły wcielenie Wielkiego Księstwa Luxemburgu do Rzeszy Niemieckiej oraz pobór młodzieży do niemieckiego wojska.

Lud luksemburski dał okupantom wspaniałą odpowiedź w postaci strajku powszechnego. Tego samego dnia wybuchł strajk robotników w Schifflingen. Niemcy zawiesili stan wyjątkowy na obszarze miasta Esch i wprowadzili sądy wojenne. Za udział w strajku grozi kara śmierci i natychmiastowe rozstrzelanie. Mimo to strajk rozszerzył się i z okręgu Esch przerzucił się do miasta Luxemburga. Z kolei Niemcy rozciągnęli stan wyjątkowy i sądy wojenne na obszar całego kraju, co dowodzi, *iż strajk przybrał rozmiary strajku generalnego.*

Nie jest to pierwszy strajk na obszarze podbitych narodów. Były już mniejsze i większe strajki w Polsce, w Belgji, we Francji, na Słowaczyźnie, w Holandji, w Norwegji. We wszystkich wypadkach Niemcy likwidowali akcje strajkowe wszystkiemi środkami teroru, jakiemi jeszcze rozporządzają. *Obecnie, poraz pierwszy w jednym z tych krajów wybuchł strajk generalny*— i aczkolwiek jest to najmniejszy z wszystkich podbitych narodów, to może właśnie dlatego walka robotników luxemburskich spotyka się z gorącą sympatją w sercach robotników wszystkich narodów, walczących z najazdem.

Londyński "Daily Herald" pisał:

"Odwaga ludu luxemburskiego jest ponad wszelkie pochwały. Srogie kary i okrutne represje spadną na nich niewątpliwie, i oni o tem wiedzą. Ich nieustraszony opór jest natchnieniem dla Zjednoczonych Narodów."

Tak pisał organ robotniczy. Ale lud luxemburski nie żąda wyrazów współczucia. Pragnie on tylko, by wiedziano wszędzie, jak bohatersko spełnia swój obowiązek honoru w tej największej w dziejach walce o wolność. Różne są w różnych krajach podbitych środki walki robotniczej, lecz wszędzie ma ona ten sam cel: zwycięstwo zasad wolności, równości i niepodległości. I dlatego robotnikom Luxemburga towarzyszą najlepsze uczucia zmagających się z obcym najazdem mas ludowych we wszystkich podbitych krajach, a kongres brytyjskich związków zawodowych powziął uchwałę wyrażającą oburzenie z powodu barbarzyńskich zarządzeń niemieckich w Luxemburgu i zapowiadającą odpłatę za wszystkie okupanckie zbrodnie. *A.C.*

Na fundusz prasowy złożyli

Na fundusz prasowy złożył tow. Dr. J. B. £2 jako nieprzyjęte honarjum

Ktokolwiek z zainteresowanych Polaków życzyłby sobie Nowy Testament lub Ewangielję Sw. Jana w języku polskim, proszę się zwrócić pisemnie do p. St. K. Hine, 110, Christchurch Road, London, S.W.2.

Printed by St. Clements Press (1940), Ltd., Portugal Street, London, W.C.2.